

# STRAŻ LEŚNA

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU ZAWODOWEGO STRAŻY LEŚNEJ  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Rok IV

WARSZAWA, KWIECIEŃ 1925 R.

Nr. 34

## Po Zjeździe

Szósty doroczny zjazd przedstawicieli zorganizowanych gajowych stwierdził ponownie, że Związek nasz trwa, że się rozwija i działa, że jest czynnikiem wprost niezbędnym w życiu straży leśnej. Istotnie, każdy bezstronny obserwator musi przyznać, że gdyby nie Związek, byłoby dzisiaj o wiele gorzej, aniżeli jest, jakkolwiek i dzisiejsze warunki są dalekie od tego, aby je można było nazwać już nie dobrymi, ale nawet znośnymi. Szczególnie ostatnie zmniejszenie poborów gajowych przyczyniło się do pogorszenia sytuacji. Stan ten wcale nie oznacza nic innego, jak tylko to, że właśnie dalszy rozwój Związku i jego mocne trwanie jest sprawą najżywotniejszą. Nawet bowiem w tak trudnych warunkach, jedynie dzięki temu, że jesteśmy zorganizowani, uniknęliśmy następstw o wiele smutniejszych, że przypomniemy chociażby nie tak dawno już wykonywane zarządzenie zamiany gajowych na pracowników kontraktowych i faktycznego pozbawienia ich na przyszłość wszystkich praw emerytalnych. Sprawa ta już była przecież w toku, a jeżeli się rzecz nie udała, to tylko dzięki naszemu zorganizowaniu się, co zresztą wszyscy wiedza. Ostatnio na audjencji u Pana Ministra Rolnictwa, o czym pisaliśmy w poprzednim numerze, znowu uczyniliśmy krok naprzód, uzyskawszy zapewnienie uwzględnienia szeregu naszych postulatów. Nie jest to bynajmniej wszystko, ale tak idąc krok za krokiem — chociażby powoli — musimy w końcu dojść do celu. Zresztą jest to wogóle możliwe tylko przez organizację, — pojedynczy człowiek w teraźniejszych warunkach nigdyby ni-

czego nie osiągnął. Związek zawodowy — to hasło powszechne dnia dzisiejszego.

Niestety, nie wszyscy to jeszcze rozumieją.

Za czasów niewoli, zwłaszcza w zaborze rosyjskim, władze rządzące patrzyły na związki zawodowe, jako na pewnego rodzaju spiski, a wszelka organizacja była poczytywana zgola za akcję niebezpieczną dla całości państwa. Wywarło to swój wpływ i na szersze masy, skąd nieufność do związków zawodowych, niechęć i jakby bojaźń, pokutująca w niektórych do dnia dzisiejszego. I dzisiaj bowiem są jeszcze ludzie, którzy sądzą, że należąc do związku, narażają się na jakieś podejrzenia, że robią coś niewłaściwego, co im może zaszkodzić, a tymczasem związki są dzisiaj jedynym regulatorem spraw pracowników różnych kategorii, są koniecznością, — i kto do związku swego zawodu nie należy, ten szkodzi nie tylko sobie, ale i całemu ogółowi. Państwa i rządy też patrzą dzisiaj innym okiem na zrzeszenia zawodowe, niż dawniej: nie prześladują organizacji, (bo zresztą nicby to nie pomogło) chociażby były niezadowolone z ich istnienia, — ale starają się utrzymać z nimi kontakt.

Przykład: za czasów zaborczych nie do pomyslenia był związek urzędników państwowych, a dzisiaj związek taki istnieje, doskonale się rozwija i zdobył sobie takie znaczenie, że rząd się z nim poważnie liczy. Niedawno odbył się zjazd Stowarzyszenia Urzędników Państwowych. Najwyżsi dygnitarze państwowi przybyli na salę obrad. Sam Prezes Ministrów, p. Władysław Grabski, przyszedł, aby wysłuchać, o czem urzędnicy radzą i sam przemawiał do zebranych delegatów, witając ich zgromadzenie. Takie są dzisiaj czasy.

Ogólne dążenie do organizowania wysiłków poszczególnych jednostek stało się obecnie wprost nakazem. Jedni z pierwszych w niepodległej Polsce zrozumieli to gajowci, którzy już w roku 1919 utworzyli nasz dzisiejszy Związek Zawodowy Straży Leśnej. — Trzeba więc iść dalej, z prądami nowymi. Trudne warunki bytu codziennego czynią zrzeszenie się i organizowanie tem konieczniejszym.

Te kilka uwag przytaczamy ku pobudzeniu tych, którzy poddają się beznadziejności i apatii, jakoteż bierności wobec zbiorowego wysiłku kolegów.

Organizacja — to jedyne wyjście z przykrej sytuacji, to jedyna uzasadniona nadzieja, że złe może się zmienić na dobre, że dążenia nie pójdą na marne.

Trzeba z żywymi naprzód iść — jak powiedział poeta.



## Z nową wiosną

Na naszą Ziemię cichą, spokojną,  
Na bory, puszcze, na sioła —  
Zleciały wcześniej zwiastuny rojno,  
A wiosna z nimi wesola.

Szumi bór stary — stary to zrzeda...  
Odżył za wiosny podmuchem.  
Odżyły łąny, z kwiatami grzęda,  
Zielona łąka z pastuchem.

U wszystkich ludzi weselej w duchu:  
Bo słońko raźniej przyświeca...  
Ach, nie!... Nie wszyscy weseli, druhu!  
Nie wszyscy cieszą się z kwiecica.

Spojrzyj! Cienistą wśród boru ścieżka,  
Idzie gajowy w trosk chmurze:  
Duma nad swoją niedolą ciężka —  
Nie spojrzy, co tam, brzmi w górze...

Troski o jutro żłobią na czole  
Brózdy i zmarszczki przedwcześnie...  
On patrzy smutno, co tu na dole  
Dręczy mu dusze boleśnie.

Krzywd i zawodów gnieciony siła. —  
Postać schylona — już starcza!  
Nic mu wspólnego z wiosną przemiała.  
Jemu głód, nędza — wystarcza...

Nie mnie śpiewajcie grajkowie leśni  
Zagrajcie innym — co syci!  
Nie dla mnie wasze hejnały, pieśni,  
Mnie żadna dziś nie zachwyci!

Pcha dalej życie — tułacze swoje.  
Strażując boru, co luczycy...  
Nieocenione trudy i znoje. —  
Jedynie Stwórcy poruczycy!

## Zaopatrzenie na starość w formie daru z łaski



Ciężka jest dola człowieka starego, który utracił siły, utracił pracę, a żadnych środków nie posiada, aby najskromniej bodaj przeżyć do końca dni swoich. Ciężkie nad wszelki wyraz jest również położenie wdowy, której mąż po pracy całego żywota odszedł do grobu, pozostawiając żonę, a nieraz i licniejszą nieletnią rodzinę, bez jakiegokolwiek zaopatrzenia.

Być może, iż Państwo zorganizuje w przyszłości opiekę społeczną nad takimi ludźmi, narazie wszakże tej opieki niema, a tymczasem nędza, i to często straszna, rozciąga moc władania na całe legjony jednostek. W rzędzie najbardziej pokrzywdzonych przez los stanowią bardzo liczną grupę funkcjonariusze byłych państw zaborczych. Wśród nich jest też wielu gajów-nych, którzy pracując przez całe życie wprowadzili w administracji obcej, lecz na polskiej ziemi, w lasach, które stanowią teraz polski majątek narodowy, — z chwilą odrodzenia państwowości polskiej znaleźli się bez pracy — lub którzy zostali przyjęci do służby polskiej, lecz zmarli w tej służbie lub byli zwolnieni przed nabyciem praw emerytalnych. — Ci właśnie ludzie muszą najbardziej odczuwać krzywdę, jaka ich spotyka przez pozbawienie zaopatrzenia na starość. Bo jeżeli ktoś pracował przed wojną prywatnie i nie miał żadnych praw, — nie ma ich też obecnie, — to w takich wypadkach można powiedzieć: trudno, nic się nie zmieniło, jest tak, jak było dawniej.

Inna rzecz, gdy chodzi o byłego funkcjonariusza państwowego. Ten pracując przez szereg lat pod rządami zaborców, i opłacając nieraz składki emerytalne, nabywał uprawnień do zaopatrzenia na starość dla siebie i dla rodziny swojej — i gdyby nie rozgromienie państw zaborczych, miałby w większości wypadków stare lata obecnie zabezpieczone. Bo jeżeli ktoś nawet nie nabył przepisanych ustawami praw, to i wtedy prawie z reguły przyznawane były zaopatrzenia pozaustawowe tak zwane dary z łaski. W każdym razie było wprost wykluczonem, aby człowiek po długoletniej uczciwej pracy został z powodu starości wyrzucony — jak to się mówi — na bruk. — Na tem właśnie tle jest zupełnie uzasadnione poczucie krzywdy, gdy takiego człowieka skazuje się na nędzę. Państwo Polskie nie może i nie powinno na to pozwolić, aby komukolwiek w Polsce działa się krzywda jedynie z tego powodu, że zdolaliśmy zrzucić z siebie jarzmo niewoli. Jest wprost niedopuszczalne, aby w wolnej i niepodległej Polsce



mógł się znaleźć człowiek, któryby ze słuszością mówił o sobie: gdyby dotąd byli moskale lub austriacy, byłoby mi teraz lepiej. — Ktoś złośliwy mógłby tu powiedzieć: odzyskałiśmy przecież wolność, a to wymaga ofiar... — Dobrze, zgoda i na to, ale niechże ofiary ponoszą ci, którzy naprawdę mają coś do ofiarowania, którzy posiadają majątki, nabywane często jako skutek bardzo bliskiej przyjaźni z ciemnocytlami. — Ofiary z nędzy ludzkiej Państwo nie potrzebuje, nie może też zależeć skarbowi na drobnych oszczędnościach, zyskanych na głodowaniu kilkudziesięciu starców.

Wprawdzie polska ustawa emerytalna, jakby kierując się powyższymi wywodami, uznała na okres przejściowy także prawa nabyte do zaopatrzenia w służbie zaborczej, ale uczyniła to raczej automatycznie, niż rzeczowo. Są więc uznawane prawa papierowe, nie zaś prawa moralne, jakie powinna dawać praca. W praktyce przedstawia się to w ten sposób, że ktoś, posiadający obecnie obywatelstwo polskie, całe życie był rosyjskim czynownikiem gdzieś na Syberji czy na Kaukazie, gdzie nieraz zapominał o swej polskości i był gorliwym krzewicielem państwowości rosyjskiej, uzyskiwał nominacje i odznaczenia, — a powróciwszy teraz do Polski otrzymuje emeryturę; inni natomiast, pracując całe życie w kraju i na takich stanowiskach, że praca ich była użyteczna również ze stanowiska państwowości polskiej (jak np. gajowi), nie będąc wszakże pracownikami etatowymi (może jedynie dlatego, że właśnie byli dobrymi polakami) — nie nabyli papierowych praw do emerytury — i tych teraz pozbawia się zaopatrzenia, mimo, że ci ostatni bardziej zosłużyli na opiekę i pomoc ze strony Państwa, aniżeli pierwsi.

W pewnych wypadkach są jednak w ustawie przewidziane wyjątkowo zaopatrzenia w formie t. zw. daru z łaski, o czym mówi przytoczony poniżej

### Art. 8 ustawy emerytalnej:

„Prezydent Rzeczypospolitej na podstawie uchwały Rady Ministrów, powziętej na wniosek właściwej władzy naczelnej, a za zgodą Ministra Skarbu, może w przypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie i nie objętych niniejszą ustawą, uwzględniać przy wymiarze zaopatrywań emerytalnych ustawowo niezaliczane lata służby, przyznawać zaopatrzenie emerytalne, tudzież podwyższać wymiar ustawowo przypadającego zaopatrzenia emerytalnego funkcjonariuszom państwowym i zawodowym wojskowym, jakoteż osobom, po nich pozostałym“.

Powyższy artykuł, jakkolwiek ważny i użyteczny, ma

jednak tylko bardzo ograniczone zastosowanie — i posiada pewne znaczenie, raczej na przyszłość, niż w terażniejszości.

Według bowiem wyjaśnienia Praezydium Rady Ministrów postanowienia tego artykułu odnoszą się tylko do funkcjonariuszów państwowych (polskich) i do osób po nich pozostałych, nie mają zaś zastosowania do emerytów b. państw zaborszych, ani też do polskich pracowników kontraktowych i dniówkowych.

To czyni wspomniany artykuł zupełnie bezużytecznym, gdy chodzi o pracowników państw zaborszych, o jakich mowa powyżej, chociażby nawet ostatnio pozostawali na służbie państwowej polskiej jako pracownicy kontraktowi czy djetarjusze.

To też ludziom dzieje się krzywda.

Od Zarządu pewnego koła Związku otrzymaliśmy niedawno wiadomość o sposobie załatwienia jednej z licznych podobnych spraw. — Gajowy G. miał 24 lat służby za czasów austriackich, poszedł na wojnę, a po powrocie umarł, będąc w służbie i pozostawiając żonę z czworgiem nieletnich dzieci. Świadcstwa lekarskie stwierdziły, że wdowa jest zupełnie niezdolna do pracy, majątku żadnego nie ma, żyje nieledwie z żebraniiny, głoduje wraz z dziećmi. Złożyła podanie o zaopatrzenie — odmówiono jej. Być może, iż w tym wypadku, jak w wielu innych, ów artykuł 8 nie mógł mieć zastosowania ze względów prawno - formalnych. Tem nie mniej ubogiej wdowie stała się krzywda.

Ostatnio nastąpił pewien zwrot na lepsze, kwestia tą zajął się mianowicie Sejm i postanowił rozszerzyć uprawnienia Prezydenta Rzeczypospolitej w kierunku przyznawania darów z łaski. W rezultacie została uchwalona i ogłoszona w „Dzienniku Ustaw“ (Nr. 2 z roku bież., pozycja 10) następująca

### **Ustawa z dn. 11 grudnia 1924 r. o przyznawaniu darów z łaski.**

**Art. 1.** W wypadkach, szczególnie zasługujących na uwzględnienie, może być przyznawane poszczególnym osobom jednorazowe, czasowe lub stałe zaopatrzenie z funduszków państwowych. Akt przyznania następuje w drodze zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej na zasadzie uchwały Rady Ministrów, powziętej na wniosek właściwego Ministra za zgodą Ministra Skarbu.

**Art. 2.** Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Pre



zesowił Rady Ministrów, Ministrowi Skarbu, tudzież innym ministrom we właściwym każdemu z nich zakresie działania.

**Art. 3.** Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej.

Ustawa ta jest o wiele korzystniejsza dla zainteresowanych, aniżeli poprzednio wymieniony art. 8, nie czyni bowiem żadnych ograniczeń i uprawnia wszystkich bez wyjątku do ubiegania się o dar z łaski. Jedynym warunkiem jest, aby zachodził wypadek, „szczególnie zasługujący na uwzględnienie”. Otóż — według naszego zdania — do takich właśnie wypadków, winno być zaliczone długoletnie pozostawanie na służbie i pozostawanie obecnie starego gajowego czy też jego rodziny bez żadnych środków do życia. To jest właśnie ta kategoria ludzi, którzy w razie wydania ich na pastwę nędzy, mogliby ze słusnością mówić: za czasów zaborczych byłoby nam lepiej. Do tego zaś, aby tacy ludzie byli i odczuwali krzywdę z powodu odzyskania niepodległości Polski, — Państwo dopuścić nie może, zwłaszcza iż potrzeba na to bardzo niewielkich środków, znacznie mniej, aniżeli wydaje się na rozmaite podróże, obiady, rauty i polowania reprezentacyjne. Zresztą rząd od tego jest rządem, żeby w razie potrzeby znalazł odpowiednie środki na wypadki niezbędne. Nie może zaś być wydatków bardziej niezbędnych, niż takie, które mogą zapobiec krzywdzie, które mogą osuszyć łzę biednego człowieka.

Aby ktoś mógł otrzymać dar z łaski, potrzebne jest — jak wynika z ustawy — zarządzenie Prezydenta, a przedtem uchwała Rady Ministrów powzięta na wniosek właściwego ministra za zgodą Ministra Skarbu. Otóż Prezydent Rzeczypospolitej w tego rodzaju wypadkach z reguły zawsze się zgadza się na to, co uchwali Rada Ministrów, ta zaś zwykle bez żadnych trudności uchwała, przedłożone przez właściwego ministra wnioski. Aby jednak wniosek mógł być przedłożony, potrzebna jest zgoda Ministra Skarbu, głównym zaś warunkiem uzyskania tej zgody jest należyte umotywowanie wniosku. W praktyce więc rzecz sprowadza się do tego, aby właściwy minister (gdy chodzi o gajowych — Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych) w razie otrzymania podania polecił opracowanie dobrze umotywowanego wniosku. Jak widać z powyższego, trudności są duże a procedura jest dość skomplikowana, w rzeczywistości jednak wszystko zależy od przychylnego traktowania sprawy przez Ministerstwo.

Z tego to względu zwracamy się na tem miejscu z gorącą prośbą do Pana Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych, aby w myśl niedawnych zapewnień o swojej życzliwości dla gajowych, zechciał wydać polecenie podwładnym urzędnikom,

aby podania gajowych lub wdów o przyznanie zaopatrzenia w formie daru z łaski, były zawsze traktowane jak najprzychylniej, i aby zwłaszcza te wypadki, gdy ustawowemu wymiarowi emerytury stoją na przeszkodzie okoliczności jedynie formalne, gdy funkcjonariusz ma poza sobą długoletnią służbę a pozbawiony jest praw, gdy rodziny pozostałe po zmarłych gajowych cierpią głód i nędzę, — aby te — powtarzamy — wypadki, były przedewszystkiem traktowane, jako „szczególnie zasługujące na uwzględnienie“, jak to powiedziano w ustawie.

Rezultat zależy od właściwego przedstawienia danej sprawy, sądzymy więc że Pan Minister zechce wziąć pod uwagę wszystkie powyższe wywody i użyć swego wpływu, aby podania pracowników leśnych były w urzędach rozważane nie tylko z piórem w rękę, i oczyma, utkwionemi w martwe przepisy, ale także z czującym sercem w piersi.

W końcu dla informacji zarządów kół i wogóle czytelników naszego pisma podajemy następujące wyjaśnienia, co do sposobu ubiegania się o zaopatrzenie w formie daru z łaski.

Jak wynika z ustawy, zaopatrzenie może być przyznawane tylko w wypadkach, szczególnie zasługujących na uwzględnienie. Wchodzą tu zatem pod uwagę przedewszystkiem gajowi, którzy zostali zwolnieni po wieloletniej służbie bez prawa do emerytury, a są niezdolni do dalszej pracy, dalej starzy gajowi, którzy pozostawali przez długie lata w służbie zaborczej, a w Polsce nie znaleźli zajęcia z powodu starości czy z innych powodów, pozostają przytem bez środków do życia, pozatem wdowy po gajowych, którzy służyli przez czas dłuższy, a nie uzyskali praw ustawowych do zaopatrzenia i t. d.

Podania należy wnosić do właściwych Dyrekcji Okręgowych Lasów Państwowych, adresując je jednak do Ministerstwa. Dla orientacji dodajemy tu wzór podania.

Do Pana Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych  
w Warszawie  
przez Dyrekcję Lasów Państwowych  
w . . . . .

Jako były gajowy (lub: Jako wdowa po gajowym) nadleśnictwa . . . . . pozostający bez żadnego zaopatrzenia i bez żadnych środków do życia, będąc przytem niezdolnym do pracy zarobkowej, upraszam o przyznanie mi stałego zaopatrzenia w formie daru z łaski w myśl ustawy z dn. 11 grudnia 1924 r. (Dr. Ust. Nr. 2/25 r. poz. 10).

Na poparcie swej prośby przytaczam okoliczności na-



stępujące: (tu należy szczegółowo wymienić przebieg całej służby gajowego i opisać obecne położenie materialne, stan rodzinny i t. p.).

Powyższe okoliczności stwierdzają dołączone dokumenty następujące: (tu należy wyszczególnić wszystkie dołączone dowody).

Miejscowość . . . . .

Data . . . . .

Podpis: . . . . .

(Obok imienia i nazwiska należy napisać: były gajowy nadleśnictwa . . . . . — lub wdowa po gajowym nadleśnictwa . . . . . Pozatem trzeba podać dokładny adres).

Jako załączniki do podania należy dołączyć wszystkie zaświadczenia o przebiegu służby od samego początku do końca, — (jeżeli oryginalne dokumenty zaginęły trzeba się postarać o odpowiednie zaświadczenia wiarogodnych osób, których podpisy powinny być urzędowo poświadczone), dalej świadectwo lekarskie o niezdolności do pracy, świadectwo ubóstwa wystawione przez gminę, świadectwo (może być również z gminy) o stanie rodzinnym (czy żyje żona, ile dzieci), — pozatem wszystkie inne świadectwa, które potwierdziłyby okoliczności wyluszczone w podaniu.

W wypadkach wątpliwych zainteresowani winni się zwrócić po informacje do Zarządu Głównego Związku za pośrednictwem miejscowych zarządów kół.

Oczywiście, iż samo złożenie podania nie przesądza, że będzie ono załatwione pomyślnie, bo to zależy od decyzji Ministerstwa i od właściwego umotywowania wniosku. W każdym jednak razie Zarząd Główny będzie czynił zabiegi u Pana Ministra, aby tego rodzaju sprawy były traktowane jak najprzychylniej.

---

## Gospodarka leśna

Przy okazji rozpatrywania przez komisję sejmową budżetu Najwyższej Izby Kontroli Państwa były w szeregu innych spraw poruszane ciekawe szczegóły, dotyczące państwowej gospodarki leśnej. Poseł Chądzyński przytoczył mianowicie ze sprawozdania Izby Kontroli i z uwag o wykonaniu budżetu za lata ubiegłe skandaliczne nadużycia, ujawnione w gospodarce w lasach państwowych; wykazał brak dozoru ze strony organów Ministerstwa Rolnictwa, niedotrzymywanie umów przez przedsiębiorstwa, karygodną bierność zarządów leśnych, co — razem wzięwszy — przyczyniło skarbowi państwa duże straty;

w końcu wyraził pogląd, że gospodarka leśna winna się stać przedmiotem specjalnych rozważań Sejmu.

A więc: skandaliczne nadużycia—karygodna bierność—duże straty. I wszystko to nie gołosłowne zarzuty, ale fakty, stwierdzone przez najwyższy w Państwie urząd kontrolujący.

Oczywiście, iż zarzuty te nie dotyczą gajowych. Nie oni przecież gospodarują w lasach, nie oni mają wpływ na przestrzeganie umów, nie oni są więc winni owych dużych strat.

A tymczasem, gdy pod naciskiem opinii publicznej przystąpiono wreszcie w roku ubiegłym do naprawy stosunków, do naprawienia szkód, pomyślano przedewszystkiem o zmniejszeniu uposażenia gajowym, — ich chciano pozbawić wszelkich praw.

Dlaczego? — Dlaczego nie wzięto się do tych, którzy powinni być odpowiedzialni za ową skandaliczną gospodarkę? — Kowal zawinił, ślusarza wieszają — jak zwykle.

Dobrzeby było, aby w myśl zapowiedzi, Sejm wejrział poważnie w te sprawy.

Do gospodarki leśnej trzeba przystąpić z nożycami, obcinającymi pędy nadużyć, nie zaś skromne pobory gajowych.

## Oplaty szkolne

### za dzieci funkcjonarjuszów państwowych.

W myśl art. 10 ustawy uposażeniowej z dn. 8 października 1923 r. (Dziennik Ustaw Nr. 116 poz. 924) przysługuje funkcjonarjuszom państwowym zwrot opłaty szkolnej za dzieci, uczęszczające do szkół średnich, jeżeli rodzice nie mogli umieścić dzieci w równorzędnych zakładach państwowych, jednak wysokość opłat nie może przekraczać przeciętnego kosztu nauczania ucznia w państwowej szkole średniej.

Ze względu na liczne zapytania, otrzymanywane w tej sprawie od członków związku, podajemy następujące wyjaśnienia.

Zwrot opłaty szkolnej nie przysługuje pracownikom kontraktowym (Już tylko ten jeden fakt świadczy dobitnie, z jaką słusnością broniliśmy się i zawsze bronąć się będziemy przed zamianą gajowych na pracowników kontraktowych).

Wpis szkolny bywa zwracamy tylko za dzieci uczęszczające do szkół średnich, których wykaz jest ustalony przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (wykazy takie powinny być w nadleśnictwach, wzgl. w Dyrekcjach).

Do podana o zwrot opłat szkolnych należy dołączyć odpowiednie zaświadczenie szkoły. Zarządy szkół wiedza, w jakiej formie ma być takie zaświadczenie wydane i wystawiają je na każde żądanie.



Oplaty wpisowe zwracane są nie całkowicie, lecz częściowo, a mianowicie w szkołach średnich ogólnokształcących (gimnazja) do wysokości 72 punktów miesięcznie, zaś w szkołach średnich zawodowych (szkoły techniczne, rysunkowe i t. p.) do wysokości 106 punktów miesięcznie.

Przy obecnej mrożnej 41 groszy za jeden punkt wynosi to 29 zł. 52 gr. miesięcznie dla szkół ogólnokształcących i 43 zł. 46 gr. miesięcznie dla szkół zawodowych.

O ile jednak opłata rzeczywista wynosi mniej, funkcjonariusz otrzymuje zwrot tej faktycznej opłaty.

Zwrot faktycznej opłaty szkolnej przysługuje tylko za dzieci, uczęszczające do szkół prywatnych, gdyż w szkołach państwowych nauka jest bezpłatna.



## Z życia naszych kolegów

### Okrutna zemsta kłusowników francuskich. — Gajowy zjedzony żywcem przez wilki.

Ciągle się w Polsce mówi, że gajowym zbyt dobrze się powodzi, że są zbyt hojnie wynagradzani, co ostatnio znalazło wyraz nawet w zarządzeniach najwyższych władz państwowych, zniżających niesłusznie skromne uposażenie straży leśnej. A tymczasem zawód gajowego nie jest tak lekki, jak to się niektórym zdaje i wymaga on ciężkiej pracy, nieustannego czuwania, a często nawet zagraża życiu.

W południowej Francji wioska Cael, położona wysoko w górach Pirenejskich, była niedawno widownią straszliwej zemsty kłusowników nad gajowym. Są tam okłębrymie lasy, obfitujące w zwierzynę, na którą polują zażarcie różni kłusownicy. Nowy właściciel lasów, nie mogąc sobie z nimi poradzić, sprowadził zaufanego, a znajomego z dawnych lat bylego żołnierza, nazwiskiem Favor, który był przez długie czasy jego ordynansem za czasów służby wojskowej.—Przyjął go w charakterze gajowego i polecił mu czuwać nad lasami i zwierzyną. Favor zamieszkał w samotnej gajówce w głębi lasów na odkrytej polanie, oddalonej o 2 kilometry od najbliższej osady.

Kłusownicy, rozzuchwaleni dotychczasowymi warunkami, (gdyż dawni gajowi w obawie zemsty patrzyli przez palce na ich sprawki), przekonali się rychło, że z nowym strażnikiem będzie trudna sprawa. Schwytani pewnego dnia na gorącym uczynku przez gajowego, usiłowali go przekupić, ale to im się nie udało i za kłusownictwo odpowiedzieli przez sadem. Oczywiście, iż odtąd postanowili pozbyć się w jakikolwiek sposób niewygodnego dla nich strażnika.

Kędy Favor wracał raz wieczorem do siebie, padł nagle strzał, na szczęście niezbyt celny, gdyż kula przeszła mu rękaw i tylko zdarła skórę z ramienia. Favor ujrzał w zmroku sylwetkę uciekającego człowieka. Zmierzył szybko — i wystrzelił. Jak się okazało, położył on trupem znanego dobrze we wsi kłusownika, jednego z czterech braci Vedelów.

Pozostali trzej bracia poprzysięgli wtedy gajowemu zemstę. Musieli jednak działać ostrożnie.

Upłynęło kilka tygodni, gdy wreszcie pewnego ranka znaleziono w pobliżu gajówki szkielety gajowego i jego psa, zupełnie ogryzione z mięsa. Prawa noga szkieletu ludzkiego tkwiła w potężnych kleszczach, jakie zastawia się na wilki. Napozór mogło się wydawać, że Favor przypadkowo wpadł wśród ciemności w kleszcze, i nie mogąc się z nich wydobyć, został pożarty przez wilki, których całe stada włóczyły się wtedy po lasach. Właścicielowi lasów, który przybył na miejsce, wydał się jednak podejrzany fakt, że pułapka zastawiona była na ścieżce, wiodącej do chaty gajowego. Favor nigdyby tam kleszczy nie był zastawił; a gdyby nawet to uczynił, to wiedząc o tem, byłby uważał, przechodząc ścieżką w ciemności, — obralby z pewnością inną drogę.

Sprowadzono tedy w tajemnicy wybitnego wywiadowcę policyjnego z Paryża, a ten krążąc po okolicy w przebraniu kramarza wędrownego, i zbadawszy miejsca strasznej śmierci gajowego, stwierdził, że na śniegu koło szkieletu obok licznych śladów wilków, znajdują się także ślady kilku ludzi o stopach znacznie większych, niż drobna stopa Favora. Podejrzenia swe skierował wywiadowca ku braciom Vedelom, o których wiedział, że odgrażali się gajowemu. Nie mając jednak żadnych środków, aby udowodnić winę zbrodniczym braciom, postanowił wywiadowca zdobyć prawdę podstępem. Ubrał się więc w mundur zabitego gajowego, ucharakteryzował twarz w ten sposób, aby być zupełnie podobnym do ofiary mordu, a więc przyprawił sobie takie same wąsy, jakie nosił zabity i wogóle starał się naśladować dokładnie wszelkie szczegóły — i tak przygotowany zjawił się niespodziewanie o północy w chacie braci Vedelów. Kłusownicy zajęci byli właśnie spożywaniem ugotowanej kradzionej sarny. Przerażenie ich nie miało granic. Będąc przekonani, że zjawił się przed nimi nieboszczyk, aby pomścić śmierć swoją, padli wszyscy trzej przed nim na kolana i w śmiertelnym strachu błagali o przebaczenie za dokonaną na nim zbrodnię, przyznając się tem samem do winy. Mając już oczywisty dowód winy z ust samych zbrodniarzy, wywiadowca dał sygnał oczekującym przed chatą policjantom — i za chwilę zbrodniarze zakuci w kajdany zostali odprowadzeni do aresztu, gdzie oczekują teraz na wyrok sądu. Poniosą oczywiście zasłużoną karę, ale gajowemu, który gorliwość swoją przypłacił życiem, nikt już tego życia nie wróci.



## Walka gajowego z wilkiem

Podczas ostatnich mrozów, które na Litwie były o wiele silniejsze, aniżeli u nas, pewien gajowy litewski wyszedł z chaty o godzinie 5 rano i udał się na obchód nowego odcinka w ogromnych lasach, położonych nad Niemnem. Nie spodziewając się żadnego niebezpieczeństwa, pozostawił broń w domu, a wziął ze sobą jedynie zwykły kij. Szedł jakiś czas brzegiem rzeki, gdy wtem wśród mroku zamajaczyły w pobliżu iskrzące ślepie wilka. Będąc już w podeszłym wieku 57 lat, a nie mając nic oprócz kija, zatrzymał się gajowy na chwilę, aby pomyśleć o obronie, gdy zgłodniały wilk rzucił się z wściekłością na niego. Po długich szamotaniach udało się wreszcie napadniętemu wyswołbodzić i przywalić wilka swoim ciałem. Wpakował wtedy w gardziel wilka lewą pięść, licząc, iż tym sposobem uda mu się pokonać rozszalałe zwierzę, jednakże wilk pogryzł mu rękę, aż do samego ramienia. Następnie gajowy, wciąż się szamocząc, wsadził w paszczę wilka kij, który jednak po chwili połamał się w kłach i został pogrzyziony na strzępy. Wyczerpany już walką dobył gajowy ostatek sił i upatrzawszy sposobną chwilę, wydrapał oczy wilkowi, który wtedy dopiero ze strasznym skowytym rzucił się do ucieczki, a będąc ślepym rozbijał się o pnie drzew, aż w kilka godzin później natknął się na innego gajowego, który go zastrzelił.

Obecnie pogrzyziony strażnik leśny — ofiara swego obowiązku — musi odbyć kilkotygodniową kurację.

I także tu, wobec takich wypadków, które i w naszych lasach zagrażają, można mówić, że gajowi są zbyt dobrze wynagradzani, że praca ich nie wiele więcej warta, aniżeli jakiegoś naprzykład... gońca?

**Przypisek Redakcji.** — Wypadki mniej lub więcej podobne do wyżej opisanych zdarzały się i z pewnością jeszcze się zdarzają także i u nas — w Polsce. Niejeden z naszych czytelników, zwłaszcza starszych, sam zapewne miał różne przygody w ciągu swojej długoletniej pracy zawodowej — lub też słyszał o ciekawych zdarzeniach i przygodach swoich kolegów. Takie wzięte z życia wypadki są doskonałemi i jaskrawemi obrazami naszego życia, naszej pracy, a przytęm są zazwyczaj tak ciekawe, że poznanie ich interesowałoby cały nasz ogół czytający „Straż Leśną“.

Dlatego to zwracamy się do naszych czytelników, aby ciekawe własne przeżycia lub też zasłyszane kiedyś opowieści, zechcieli opisać i nadesłać do Redakcji. Nie trzeba się przytęm krępować nieumiejętnością pięknego wysłowienia się. To rzecz zrozumiała: kto całe życie zajęty jest w lesie, ten nie zawsze

ma wprawę w gładkiem pisaniu. Ale to nie szkodzi. Piszcie, czytelnicy, jak umiecie. Jeżeli zajdzie potrzeba, to się w Redakcji poprawi. Chodzi o fakty. Będziemy je opisywać dla wzajemnego poznania swego życia i swoich przygód.

*Na uroczysty czas Wielkiej Nocy i radosny Dzień Zmartwychwstania Pańskiego przesyłamy wszystkim członkom Związku Zawodowego Straży Leśnej i czytelnikom naszego pisma szczere i serdeczne życzenia*

*„Wesołego Alleluja“.*

## Wiadomości ze świata.

**Samosąd.** Głośna była w swoim czasie sprawa dwóch b. oficerów, Bagińskiego i Wieczorkiewicza, którzy zostali w roku zeszłym skazani na śmierć za należenie do komunistycznej organizacji zamachowej. Prezydent Rzeczypospolitej zamienił jednak karę śmierci na długoletnie więzienie. Obecnie obydwaj mieli być wymienieni za polaków, więzionych przez bolszewików. Pociąg zbliżał się już do granicy sowieckiej, gdzie miała się odbyć wymiana, gdy, jeden z policjantów eskortujących więźniów, wy dobył rewolwer i dał do nich szereg strzałów, zabijając Bagińskiego i Wieczorkiewicza, a następnie oddał broń, oświadczając: spełniłem czyn patriotyczny. — Zbrodniczy ten wypadek wskazuje jasno na zdumiewające zaćmienie umysłowe niektórych osobników. Stanowczo mamy w Polsce za dużo takich „patriotów“. Jeden z pobudek patriotycznych zamordował w ohydny sposób pierwszego Prezydenta ś. p. G. Narutowicza, teraz znalazł się drugi „patriota“, dokonywujący samosądu nad więźniami. Jest to coś obrzydliwego, z czem trzeba by walczyć jak najenergiczniej. Mimo to w pewnych kołach, już się mówi o tem, podobnie jak o zbrodni Niewiadomskiego, że był to czyn bohaterski. Zbytecznem jest udowadniać, że takie „bohaterstwo“ szkodzi w wysokim stopniu Polsce, obniża powagę władzy, kała ideę sprawiedliwości i praworządności, a poza tem naraża w okropny sposób polaków, pozostających w Rosji.



**Katastrofa żywiołowa** niebywalej gwałtowności nawidziła w końcu marca Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Szalał tam mianowicie orkan czyli straszliwa wichura t. zw. trąba powietrzna, niszcząc wszystko, co się znalazło na drodze. Drzewa były wrywane z korzeniami, największe nawet domy runęły w gruzy, grzebiąc mieszkańców i przechodniów. Zupełnemu zniszczeniu uległo kilkadziesiąt miast i miasteczek, a niektóre z nich wprost znikły z powierzchni ziemi. Ogromne są też straty w ludziach: zabitych liczą przeszło 3.000, a rannych przeszło 60 tysięcy. Pozatem zostały zrujnowane zupełnie urządzenia techniczne, jak koleje, telefony, telegrafy, wodociągi, kanalizacje. Katastrofa trwała bardzo krótko, gdyż przebieg orkanu w poszczególnych miejscowościach trwał zaledwie około pięciu minut, co jednak wystarczyło, aby wszystko, gdzie przeszła wichura, obrócić w perzynę. — Straty materialne wskutek katastrofy, są obliczane na olbrzymią kwotę około 700 milionów złotych.

**Łagodne zimy w przeszłości.** — Niezwykle łagodna zima tegoroczna zdaniem uczonych francuskich nie jest tak dalece osobliwością. W dawnych czasach, jak podają kroniki zdarzały się zimy osobliwe. Tak np. w roku 1172 w Europie środkowej zima była tak łagodna, iż drzewa zakwitły już z końcem stycznia a ptactwo wylęgało się w lutym. W r. 1289 na Boże Narodzenie w lasach Francji i Niemiec zbierano figi. W 1421 r. w kwietniu zrywano z drzew dojrzałe wiśnie. W r. 1585 zboże dojrzało około Wielkiejnocy. Bez śniegu i mrozu były na Zachodzie i Północy Europy zimy w latach 1538, 1607, 1609 i 1639. Niezwykle łagodna była zima 1807 roku. W zimie 1821—22 r. w Europie nigdzie nie palono w piecach. Pod koniec lutego 1834 r. we Francji zakwitły brzoskwinie. Niezwykle ciekawa była zima 1838 roku. Za dnia przy cieplej temperaturze padały deszcze, po nocach zaś mrozy dochodziły do 6-ciu stopni. Następstwem tej dziwnej pogody było, że gałęzie na drzewach łamały się jak szkło. Polska miała niezwykle łagodną zimę, chociaż nie taką jak obecnie, ostatnio w roku 1861.

**Długowieczność.** Coraz częściej słyszy się teraz o ludziach, żyjących o wiele dłużej ponad zwykłą miarę wieku człowieka. Oto znowu dowiadujemy się, iż we Francji w mieście Bordo żyje niejaki Jan Baptysta Rolland, który w dniu 22 marca r. b. obchodził 149 rocznicę urodzin. Jest on zupełnie zdrow i krzepki. Największym jego zmartwieniem jest, że część jego dzieci już umarła, a synowie, z których najmłodszy ma 83 lata, a najstarszy 95, nie cieszą się zdrowiem, takiem, jak ojciec.

— Mój syn najstarszy — mówi starzec — ma dopiero 95 lat, a już nie słyszy i nie widzi. Nie wiem co się stanie z mo-

jemi dziećmi które już tak w młodym weku nie mogą sobie poradzić, gdy dożyją moich lat.

Rolland urodził się z jedną nogą krótszą o 3 cm. To uwolniło go od służby wojskowej i od wszystkich wojen.

**Produkcja spirytusu** w Polsce wyniosła w roku ubiegłym przeszło 80 milionów litrów, wyprodukowanych w 1286 gorzelniach. Część tej ilości została zużyta na cele przemysłowe, na wyrób zaś wódek i likierów poszło 34 miliony litrów. Ponieważ znaczna ilość przetworów alkoholowych sprowadza się także z zagranicy, można przyjąć, że w roku zeszłym wypito w Polsce 50 milionów litrów wódki. Skarb Państwa osiągnął z tego źródła 32 miliony złotych.

**Skutki pijaństwa.** We wsi Hornostajewice w powiecie wołkowyskim zdarzył się tragiczny wypadek okropnego zgonu pijaka, który przez przebranie miary w pićiu alkoholu zginął w sposób ubliżający godności człowieka. Oto z okazji zapustów urządzili sobie libację tamtejsi mieszkańcy: Jan Lewosieczko i Józef Gryszko i bawiąc się całą noc, popili się do tego stopnia, iż ruszyć się z miejsca nie mogli. Gryszko zasnął na ławie, a Lewosieczko zwałił się na podłogę i tak pozostał na noc. W izbie tej znajdował się podówczas trzymiesięczny prosiak, który bezwadnemu Lewosieczce wygryzł ucho i przegryzł arterję na skroni wskutek czego pijak zmarł, prawdziwie bydlęcą śmiercią. Oto do czego doprowadza nadużycie.

**PASY** przeciw obwistości brzucha. Pasy przeciw obniżeniu żołądka. Podpaski przeciw opadaniu macicy. Pasy dla odłuszczenia brzucha. Bandaże rupturowe zaopatrujące największe przepukliny pachwinowe i t. p. Pończochy gumowe na żyłaki nóg. Prostotrzymacze przeciw tworzącym się garbom i skrzywieniom  
**M. R. Polaczek. Sambor.** Ilustrowane katalogi darmo

Adres Redakcji, Administracji i Biura Związku:

Warszawa, ul. Wspólna 23.

Tel. 503-50. Konto Pocztovej Kasy Oszczędności 2496.

**Warunki prenumeraty:**

Kwartalnie . . . . . 1.50 gr.  
 Numer pojedynczy . . . . . 60 gr.  
 Członkowie Z. Z. S. L. otrzymują  
 pismo bezpłatnie.

**Ceny ogłoszeń:**

Za wiersz milim. wysok. lub  
 jego miejsce po tekście . . . 30 gr.  
 Dla członk. Zw. Z. Str L. połowę  
 taniej.

Redaktor i wydawca — Związek Zaw. Straży Leśnej w osobie prezesa  
**M. MARGULA.**

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59.